

Czy Fryderyk trafi do Wójcina?

Wojtka Baranowskiego poznały miliony Polaków oglądających czwartą edycję programu The Voice of Poland. W 2014 roku podczas przesłuchań w ciemno zachwycił telewidzów świetnym wykonaniem przeboju *Here Comes the Sun* z repertuaru The Beatles, a po chwili zaśpiewanym z jurorami a'capella klasykiem Raya Charlesa *Hit the Road Jack*. Co prawda do finału nie doszedł, ale to wcale nie jest ujmą, gdyż w tym komercyjnym programie nie wszystko zależy od artysty, lecz np. od wskazanych mu do wykonania utworów.

The Voice of Poland, jak to zazwyczaj bywa, nie okazał się trampoliną dla jego kariery. Rok później usłyszałem Wojtkę Baranowskiego jako członka zespołu Eleonore Krieger. Założył go wraz ze swoim licealnym kolegą Ernestem Staniaszkim, który w trzeciej edycji The Voice of Poland doszedł aż do finału, gdzie przegrał dopiero z Mateuszem Ziółko. Wydawało się, że dwóch tak znakomitych liderów, którzy przed milionami telewidzów zaprezentowali się z najlepszej strony, gwarantuje sukces...

Jednak we wrześniu 2015 roku zespół przedstawił swój debiutancki teledysk do utworu pt. *Ile pozostanie w nas*. Muzykę i słowa napisał Wojtek. Niestety, całość brzmiała fatalnie, jakby realizatorowi dźwięku najbardziej zależało na nagłośnieniu perkusji. Wkrótce w sieci pojawił się kolejny utwór *Nie musisz nic*, który był zapisem występu w TVP. Ta kompozycja nagrana na żywo brzmiała znacznie lepiej niż poprzednia zrealizowana w studiu! Zarazem wyraźnie uwidocznił się istotny mankament: Wojtek i Ernest nie śpiewają ze sobą, lecz obok siebie. To niezrozumiałe, bo przecież ten pierwszy zachwycił słuchaczy piosenką The Beatles, a przecież chłopcy z Liverpoolu byli mistrzami w aranżacjach wokalnych. Tak więc można chyba uznać, że projekt o nazwie Eleonore Krieger okazał się pomyłką począwszy od nazwy, poprzez brzmienia, a skończywszy na aranżacjach.

Wojtek Baranowski pochodzi z niewielkiej wsi Wójcin położonej w gminie Paradyż. Dlatego musiał wcześniej wstawać, ponoć o 5 rano, żeby dojść na przystanek, a następnie dojechać prawie 30 km do liceum w Piotrkowie Trybunalskim. W tym mieście panował dobry klimat dla śpiewającej młodzieży. Spotkał tutaj dobrą nauczycielkę śpiewu, panią Renatę Toma, a także świetnego instruktora muzycznego Waldemara Ossowskiego, który pomógł mu zorganizować pierwszy indywidualny koncert na dziedzińcu MOK. Zdarzyło się to 16 sierpnia 2013 roku. Koncert nosił nazwę „Wojciech Baranowski i przyjaciele”, a tymi przyjaciółmi byli muzycy: Szymon Langier, Tomasz Morozowski, Grzegorz Piasecki, Wojciech Buliński, Michał Makagon, wokalistka Olga Lisiecka i oczywiście także Waldemar Ossowski jako kompozytor.

Na początku 2018 roku Wojtek przedstawił swe nowe artystyczne oblicze. Pod pseudonimem BARANOVSKI zaprezentował na początek piękną balladę pt. *Mamo*, w której wyraża jakby swój życiowy manifest: „*Droga mamo, nie wrócę dziś do domu spać / nie płacz za mną / powrócę gdy nadejdzie czas / będę próbował swoich sił / będę upadał żeby wstać / i choć nie będzie łatwo mi / pamiętam każdą z twoich rad...*”. Nie był to jednak utwór mogący zyskać wielką popularność.

Ale już druga kompozycja zatytułowana *Dym* szybko zaczęła mieszać na listach przebojów. Był to pierwszy singel z nagrywanej płyty długogrającej. Wreszcie Wojtek odszedł od topornych rockowych rytmów w stronę nowoczesnych, lekko tanecznych. Jednak problemem w promocji *Dymu* okazał się zupełnie nieudany teledysk. Trudno zrozumieć, jak duża firma fonograficzna może w ten sposób psuć wizerunek wykonawcy? Przecież nawet amatorzy potrafią nakręcić lepsze filmiki.

W maju fani usłyszeli *Hey*, utwór dobry na imprezy klubowe, choć dość wtórny i o depresyjnym tekście. Śpiewanie o zmarszczkach w wieku 27 lat może być odebrane jako kiepski żart. Jak widać po nikłym zainteresowaniu fanów, był to nie do końca przemyślany eksperyment.

Mimo to kariera Wojtka szybko nabiera tempa. Zapraszany jest do dużych stacji radiowych i telewizyjnych, gra coraz więcej koncertów nie tylko na prowincji, lecz również na wielkich imprezach takich jak Open'er, Męskie Granie, Orange Warsaw Festiwal. Ale trzeba pamiętać, że pierwszą rozgłośnią, którą odwiedził, było piotrkowskie Radio Strefa FM, gdzie każdy jego utwór szybko osiągał szczyt listy przebojów. Jeden z takich sukcesów Wojtek skomentował: *„Zupełnie powariowaliście w tym Piotrkowie...”*

W sierpniu pojawił się drugi singel z kompozycją pt. *Luźno*, która musiała stać się hitem. Od pierwszych dźwięków brzmi frapująco i przyciąga uwagę. Wojtek chyba ostatecznie pożegnał się z topornymi rockowymi rytmami. Utwór znakomicie sobie radził na wielu listach przebojów i coraz częściej usłyszeć było go można w wielu rozgłośniach. Przy jego dźwiękach kibice w listopadzie 2018 znakomicie bawili się na inauguracji Pucharu Świata w skokach narciarskich w Wiśle, co można było dostrzec w relacjach telewizyjnych. Dwa miesiące później podczas zawodów w Zakopanem Wojtek już na żywo zaśpiewał *Luźno*.

Na początku grudnia powrócił do programu The Voice of Poland, lecz tym razem jako gwiazda. Zaśpiewał oczywiście *Luźno*. W tym czasie gotowy był już jego longplay, lecz firma długo wstrzymuje jego premierę.

2018 rok podsumował Wojtek Baranowski w następujący sposób: *„To był dobry rok! Nie sposób napisać, ile się wydarzyło i jak zmieniło się moje życie w przeciągu ostatnich 12 miesięcy. Kiedy w styczniu wypuszczałem „Mamo”, nie miałem pojęcia, że pod koniec roku będę miał za sobą dwa single, które zagościły niemalże w każdej stacji radiowej w kraju. To wszystko zaprowadziło mnie na sceny największych festiwali, takich jak Open'er, Orange Warsaw, czy Męskie Granie. Dziś, jako wisienka na torcie, „Luźno” osiągnęło MILION wyświetleń na YouTube. W tym roku również zostałem tatą i to chyba najpiękniejszy prezent od życia jaki mogłem sobie wymarzyć. ...A jeśli chodzi o marzenia, to właśnie ONE zaprowadziły mnie w te wszystkie miejsca i dały mi witąć kolejny rok z worem tak wspaniałych doświadczeń!...”*

Na początku 2019 roku pojawił się trzeci singel tym razem z nastrojową kompozycją pt. *Zbiór*. W tym momencie już nikt nie powinien mieć wątpliwości, że znakomity pod każdym względem utwór będzie kolejnym hitem, a Wojtek Baranowski może być już określany mianem Artysty.

Wkrótce pojawiła się informacja o nominacjach do najważniejszych w kraju nagród muzycznych - Fryderyków. W prestiżowej kategorii „Muzyka rozrywkowa - Fonograficzny Debiut Roku” znalazł się BARANOVSKI, a oprócz niego angielskojęzyczna Pola Rise, młodziutka Roksana Węgiel, duet Tęskno i folkopodobna Tulia. Trudno uznać, żeby to była poważna konkurencja, więc wydaje się, że chłopak z Wójcina ma ogromną szansę na zdobycie nagrody. Poza tym istnieje szansa dla niego na drugiego Fryderyka czy raczej jego małą część, gdyż jest współtwórcą płyty *Gradient* warszawskiego duetu Xanax, która została nominowana w kategorii „Muzyka rozrywkowa - Elektronika”.

Do kogo trafią Fryderyki, dowiemy się już 9 marca 2019 roku.

Paweł Reising